

Mińsk zbojkotował szczyt Partnerstwa Wschodniego

Kamil Kłysiński

Władze białoruskie w odpowiedzi na brak zaproszenia prezydenta Alaksandra Łukaszenki na szczyt Partnerstwa Wschodniego w Warszawie (29–30 września) odmówiły wysłania ministra spraw zagranicznych Siarhieja Martynaua i oddelegowały ambasadora Białorusi w Polsce Wiktara Hajsenoka. Następnie w odpowiedzi na ograniczenie ze względu na niską rangę udziału białoruskiego ambasadora w obradach Mińsk zbojkotował szczyt. Równocześnie władze białoruskie oświadczyły, iż wszystkie przyjęte bez ich udziału dokumenty nie będą miały mocy prawnej i ostro skrytykowały UE za odejście od zasady równoprawnego poszanowania interesów suwerennych państw, objętych programem Partnerstwa. W rezultacie na szczycie obecna była jedynie białoruska opozycja. Państwa unijne jednogłośnie przyjęły deklarację, w której powtórzyły warunki powrotu do dialogu z reżimem (przede wszystkim zwolnienie i rehabilitacja więźniów politycznych). Jednocześnie zaprezentowano projekt unijnego pakietu pomocowego dla Białorusi o łącznej wartości ok. 9 mld USD, którego uruchomienie byłoby możliwe po spełnieniu żądań Brukseli. We wspólnej deklaracji końcowej, na skutek sprzeciwu państw objętych PW, nie udało się zawrzeć krytyki białoruskiego reżimu za represje wobec opozycji.

Komentarz

- Wszystko wskazuje na to, iż władze białoruskie świadomie doprowadziły do bojkotu spotkania. Alaksandr Łukaszenka chciał zademonstrować białoruskiej nomenklaturze swoją siłę i nieustępliwość wobec UE, tak aby w obliczu narastającego kryzysu jeszcze bardziej skonsolidować wokół siebie i umocnić obóz władzy. Ponadto białoruski prezydent wysłał Unii sygnał, że chce nadal określać zakres oraz warunki dialogu z Brukselą. Władze białoruskie postrzegają współpracę z UE (w tym również udział w PW) przede wszystkim jako możliwość rozwijania wymiany handlowej, pozyskiwania inwestycji oraz wsparcia finansowego.
- Rezygnując z udziału w szczycie i grożąc wyjściem z PW, Mińsk liczył na stworzenie podziałów pomiędzy państwami unijnymi w kwestii polityki wobec Białorusi, zabiegając jednocześnie o poparcie pozostałych pięciu państw partnerskich. Jednak sukces białoruskiej dyplomacji okazał się połowiczny. Jedynie objęte PW państwa poradzieckie wystąpiły przeciwko zapisaniu w deklaracji końcowej szczytu ostrej krytyki reżimu, co wynikało z ich indywidualnych interesów i uwarunkowań polityczno-gospodarczych w relacjach z Białorusią.

- Zastosowany przez Alaksandra Łukaszenkę szantaż jest manewrem klasycznym dla białoruskiej polityki zagranicznej. Jednak o ile w poprzednich latach tego typu działania okazywały się skuteczne, to obecnie, w sytuacji głębokiego kryzysu białoruskiej gospodarki i rosyjskiej presji, efektem tego może być jedynie dalsze pogłębienie samoizolacji reżimu na arenie międzynarodowej. Świadczy to o narastaniu, widocznego od wielu miesięcy, kryzysu autorytarnego systemu Alaksandra Łukaszenki, który już nie jest w stanie prowadzić skutecznej gry na arenie międzynarodowej.